

GŁOS POLSKI

TYGODNIK UCHODŹSTWA POLSKIEGO W AFRYCE.

Nr. 1 - (14) - Rok II-gi

13 STYCZNIA 1946 r.

CENA 50 cnt.

K. Chodzikiewicz

Oto wyciąg z pisma Dowództwa Jeńców Wojskowych na Sr. Wschodzie z dnia 29. XI. 1945 r.

"W listach pisanych z Tengeru do żołnierzy 2-ego Korpusu zała się rodziny, że ogłoszono im oficjalnie, że do końca grudnia 1945 r. oboz będzie zlikwidowany, a uchodźcy wywiezieni, przy czym nie podano dokąd, co spowodować miało ogromne zdenerwowanie i rozpacz wszystkich. Po cichu mówi się tam, że uchodźcy będą wysłani bezwzględnie do Kraju".

Treść powyższego listu jest zastanawiająca. Ciekawe, kto tym osobom które wysłały listy do swych najbliższych w 2-gim Korpusie W. P., ogłosił "oficjalnie" o zlikwidowaniu Osiedla Tengeru i to nawet do końca grudnia 1945 r.?

Należy niezwłocznie wyświetlić tę sprawę, że tak powiem "do dna" i dojść do tego, kto i w jakim celu rozpowszechnia tego rodzaju fałszywe i pozbawione wszelkich podstaw plotki, wywołujące zupełnie zrozumiały niepokój wśród naszych żołnierzy. A może właśnie są tacy wśród nas, którym specjalnie zależy, by się niepokój tak wśród nas jak i wśród naszego wojska, rozbijać jedność i naszą solidarność?

Powinnismy znaleźć autorów tych i innych kłamliwych wieści i postawić pod sąd opinii publicznej. Sadzę, że nie będzie to trudne.

Byłem zawsze i jestem zaołennikiem mówienia wszystkim prawdy. Jestem absolutnym przeciwnikiem ukrywania jakichkolwiek faktów o znaczeniu ogólnym, któreby mogły wprowadzić w błąd całe nasze uchodźstwo w Afryce.

Szkodliwe plotki

Czyniłem tak zawsze w Osiedlu Kidugala, kiedy pełniłem tam funkcję komendanta i kierownika Osiedla. Dzielilem się zawsze z ludnością Osiedla na ogólnych zebraniach tak dobrymi, jak złymi wieściami. Uważałem, że idąc tylko drogą prawdy można budować wśród nas jedność i zaufanie. A są to dziś dla nas wszystkich najważniejsze elementy.

Dlatego też w "Głosie Polskim" w Nr 11-12 z dnia 16-24 grudnia w artykule p. t. "Co dalej?" przedstawiłem wszystkim obecny stan rzeczy. Uważałem, że tak będzie najlepiej, że obowiązkiem moim jest podzielić się ze wszystkimi prawdziwymi wiadomościami o naszym stanie rzeczy. I mam zamiar czynić to nadal.

By zapobiec dalszemu szerzeniu się fałszywych plotek podaje do wiadomości powszechnej wyciąg z protokołu Konferencji w Nairobi, jaka się odbyła w dniu 21 listopada 1945 r. pomiędzy przedstawicielem U.N.R.R.A. dyr. Holcomb'em, Amerykaninem z Kairo. Ze strony polskiej w tej konferencji wzięli udział Główny Doradca Oświaty p. S. Szczepański i ja.

Oto, co mówi wspomniany wyżej protokół:

1. W wypadku przejęcia uchodźstwa polskiego w Afryce przez U.N.R.R.A., dotyczyć to będzie tylko strony finansowej.

2. Administracja pozostanie w rękach brytyjskich.

3. Opieka i szkolnictwo nie ulegną zmianie.

4. U.N.R.R.A. finansować będzie repatriację uchodźców do Polski, którzy wyrażą dobrowolną zgodę na powrót do Kraju. Żaden przymus nie będzie stosowany.

5. U.N.R.R.A. finansować będzie przejazdy uchodźców (którzy nie

chcą obecnie wracać do Polski), do innych państw, które wyrażą zgodę na stały pobyt uchodźców w swym kraju.

6. We wszystkich ważniejszych i zasadniczych sprawach będzie zwoływana wspólna konferencja w Nairobi z udziałem przedstawicieli E.A.R.A. (Bryt. Administracja Uchodźcza), U.N.R.R.A. i Głównych Polskich Doradców.

Rządy Wschodniej Afryki (Ugandy, Kenji i Tanganyiki) i obu Rodezji wyraziły zgodę na pozostawienie uchodźstwa polskiego przez rok 1946 i ewentualnie 1947, gdy zajdzie tego potrzeba.

A teraz ostatnie wiadomości w tej sprawie:

Między 27 grudnia a 2 stycznia 1946 bawił w Nairobi dyrektor U.N.R.R.A. na Środkowy Wschód, Afrykę i Indie brigadier Waddington. Był ze mną w dniu 1 stycznia w Tengeru, gdzie zaznajamiał się z organizacją Osiedla i stroną finansową.

Brigadier Waddington jest bratem Gubernatora pln. Rodezji. Do sprawy naszej jest przychylnie usposobiony i zupełnie dobrze zdaje sobie sprawę z naszego ciężkiego położenia jak i z sytuacji w Kraju. Z Osiedla Tengeru, pomimo b. krótkiego pobytu, wyniósł jak najlepsze wrażenie.

Sprawa przejęcia strony finansowej uchodźstwa polskiego w Afryce przez U.N.R.R.A. nie jest jeszcze definitywnie rozstrzygnięta.

Ostatnio zawiadomiono mnie, że Rząd Brytyjski zgłosił wniosek do Preparatory Commission of the United Nations Organisation (Przygotowawcza Komisja Organizacji Zjednoczonych Narodów), by nowa Światowa Organizacja przejęła zadania opieki nad uchodźcami wojen-

(c. d. na str. 14-ej)

Ks. Kardynał Sapieha

Oficjalnie donoszą z Watykanu, że Papież postanowił w dniu 18 lutego 1946 mianować 32 nowych kardynałów i doprowadzić tym samym Święte Kolegium kardynalskie do pełnego stanu 70 członków.

Między nowymi kardynałami, wyznaczonymi już imiennie przez Ojca Świętego, znajduje się ks. arcybiskup krakowski Sapieha. Tym samym Polska posiadać będzie dwóch kardynałów: ks. prymasa Hłonda i ks. arcybiskupa Sapieha. Papież podkreśla faktem tej nominacji, że uważa Polskę za tak samo ważną, jak przed wojną, kiedy arcybiskupi poznańsko-gnieźnieński i warszawski mieli kapelusze kardynalskie.

Tradycyjnie poza Prymasem, kardynałami w Polsce bywali książę biskup krakowski lub też arcybiskup metropolita warszawski. Biskup krakowski, który jest też udzielnym księciem oświęcimsko-zatorskim, mianowany był zwykle wśród prałatów magnackiego pochodzenia. W swoim czasie bardzo znany był poprzednik Sapiehy, ks. kardynał Puzyra. Obecny arcy-

pasterz krakowski dał się poznać, jako człowiek silnego charakteru i nieustraszonej odwagi cywilnej. Szczególnie godne było zachowanie się Sapiehy w okresie okupacji niemieckiej. Wezwany do wszechmocnego wówczas general-gubernatora Franka, Sapieha oświadczył, że najwyżej może przyjąć u siebie wielkorządce Niemcy, którym Sapieha zupełnie wyraźnie imponował, uszanowali majestat księcia kościoła.

Książę Adam Stefan Sapieha urodził się w roku 1867. Mimo sędziwego wieku jest on jedną rzekłoby fizycznie i w pełni sił duchowych. Wychowanek uniwersytetu Jagiellońskiego, uniw. w Innsbrucku i w Rzymie, jest Sapieha doktorem Świętej Teologii i obojga praw. Już ja o młody człowiek zwrócił On na siebie uwagę Watykanu. Jako kanonik kapituły lwowskiej został ks. Sapieha szambelanem Papieża Piusa X-go. Sakre biskupia otrzymał w r. 1911, zostając księciem biskupem krakowskim. Przy reorganizacji polskich i prowincji kościelnych, w r. 1925, objął Sapieha funkcję i godność arcybiskupa-metropolity krakowskiego.

Nowe Kolegium kardynalskie liczyć będzie, po raz pierwszy w historii, mniejszość włoską. Hosc kardynałów - Włochów wyniesie tylko 28. Obecnie jest ich 24, a Papież zamianuje jedynie 4 nowych Włochów.

Wśród 42 kardynałów nie-Włochów najbardziej wzmocniona będzie pozycja hierarchii amerykańskiej. Z obu Ameryk podniesionych zostanie do godności kardynalskiej 10 biskupów włącznie arcybiskupów, w tym 4 ze Stanów Zjednoczonych, z arcybiskupem nowojorskim (a zarazem arcybiskupem połowym amerykańskich sił zbrojnych) ks. Spellmanem na czele, a 6 z krajów Ameryki łacińskiej. Francja, Hiszpania i Niemcy otrzymają po 3 kapelusze kardynalskie, przyczym, jeżeli chodzi o Niemców, godności te przypadną biskupom, którzy najbardziej odważnie sprzeciwiali się nazizmowi.

W Anglii ks. dr. Bernard Griffin, arcybiskup Westminsteru i następca kard. Hinsleya, otrzyma również purpurę kardynalską. Bedzie on zapewne najmłodszym wiekiem kardynałem, liczy bowiem dopiero lat 46.

Niemcy pod okupacją polską

Historyczna formuła brzmiała: "W imieniu zwycięskich wojsk sojuszniczych oddziały I-ej Dywizji Polskiej pod moim dowództwem obejmują władzę zwierzchnią nad obszarem twierdzy Wilhelmshaven. Wszystko od tej chwili przechodzi pod moje rozkazy!"

Słowa te wypowiedział płk. Antoni Grudziński do zgromadzonych u wylotu miasta Niemców. W rzedzie stali: dowódca niemieckiego garnizonu, jego szef sztabu, prezydent policji, burmistrz. Czolgi 2 pulku pancernego, kompanie batalionu "Krwawych Koszuli", plutony saperów, oddziały łączności objęły w posiadanie miasto, twierdze i port Wilhelmshaven.

Wokół szerokim promieniem rozłożyły się oddziały Dywizji Pancernej, zajmując miasteczka, wsie i osady, jako tymczasowy obszar okupacji polskiej. W ten sposób po sześciu prawie, ciężkich i zmiennych pod względem szczęścia latach stało się zadosem

sprawiedliwości, o którą chwyciliśmy za bron. Symbol wprawdzie nie został wypełniony do końca, nie dane nam było zająć tych ziem na wschodnim i północnym pograniczu Rzeszy, skąd wicznie groziła nam zagłada, skąd ruszyła na nas ich agresja, tem niemniej serca żołnierskie przepełnione były radością i dumą, gdy przejmowaliśmy Wilhelmshaven, kolebkę i największą bazę niemieckiej marynarki wojennej.

Jak reagują Niemcy? Pierwsze wrażenie, to cisza. Kiedys, gdy Dywizja uwalniała północne, okregi Francji, gdy gonila nieprzyjaciela poprzez miasta i wsie belgijskie, jakas wielka niewytłumaczona "zmowa" dzieci stworzyła okrzyk wojenny, który zawsze już chyba związany został z kronikami tej kampanii. Dzieci francuskie i dzieci belgijskie wybiegaly naprzeciw czołgom i wozom pancernym krzycząc: "Cigarette pour papa". Żołnierzy intrygowala ta zagadka. Nie

umiano sobie wytłumaczyć jakim sposobem dzieci we wsi, która w tej chwili własnie zostaje uwolniona od Niemców, już znaly formułkę, która powtarzaly dzieci we wsi uwolnionej poprzedniego wieczora. Zagadki nie rozwiązano, podchwycily ja natomiast wszystkie zespoły teatrowe żołnierskich i dzis "Cigarette pour papa" stanowi ulubiony "gag" ENSA-y.

Dzieci holenderskie okazaly sie bardziej bezinteresowne. Tu nas spotkalo nowe przywitanie: "Good Bye! Good bye!" Wine ponosza niewatpliwie miejscowi pedagogzy, nauka języka angielskiego w Holandii wyraznie szwankowala. Tym nie mniej żołnierze nie zrazali sie tym "powitaniem" i nie przyjmowali go jako zadania natychmiastowego wynoszenia sie z dopiero co uwalnianych miejscowosci.

I potem ta cisza. Dzieci niemieckie nas nie witaly. Najpewniej tak im nakazali ich rodzice i opiekunowie, zrozumiawszy, że

wszelkie okazywanie "dobrych chęci" za pośrednictwem dzieci nie da i nie może dać rezultatów.

Niemcy więc dzieli się na trzy grupy. Są jeszcze nieliczni, którzy z uporem starają się wkręcić w nasze łaski. Uśmiechają się, salutują, pozdrawiają, schodzą z drogi. Były już wypadki wyrażania "radości", że to właśnie "rycerscy Polacy", a nie "obcy i nieznani kanadyjczycy."

Druga grupa też schodzi z drogi, ale przyczyny dobrych manier są inne. To grupa zastraszonych, żyjących w ciągłej obawie przed zemstą "krwiożerczych, mściwych, dzikich Polaków". Ci schodzą z chodnika na widok munduru, zgodnie zresztą z "ich" regulaminem, co stają nieustannie na baczność, wykonywują na skinienie każdego rozkazu. Są grzeczni, poprawni, posłuszni, ale oczy ich ciągle biegają rozpaczliwie, wieszcząc niebezpieczeństwo.

Trzecia grupa jest najliczniejsza: Niemcy, którzy nas nie widzą. Idą, jak cienie, nie odwracając wzroku. Nie kłaniają się, nie zwracają uwagi, nie reagują. To nie jest pycha, to nie jest żądza jakiegos odvetu, duszona pod maską obojętności. To jest całkiem prosto odretwienie, apatia, zmeczenie, rozpacz. To nie przedstawiciele pokonanego narodu, który ponosił największą klęskę, na przestrzeni historii. To są ludzie, którzy stracili dach nad głową, zajęcie. Którzy nie mają co jeść i nie wiedzą, co ich czeka.

Jak reagują Polacy? Od pierwszej chwili naszego lądowania na plażach Normandii ciągnęła się i ciągnie za nami legenda, przedstawiająca żołnierza polskiego, jako dzikusa z nożem w zębach. O tej legendzie pisali już inni, podkreślając jej szkodliwość. Tem niemniej trwa ona nadal wśród naszych sojuszników. Dowcip o wielkim zdarzeniu w polskiej dywizji: "podobno wzięli

do niewoli jednego Niemca," nie starzeje się.

To też, gdy się wieść rozniosła, że Polacy zajęli Wilhelms-haven, tłumy korespondentów wojennych zaczęły się zjeżdżać do miasta, aby zobaczyć na własne oczy, jak wygląda taka "powszechna rzecz Niemców". Znaleźli tylko idealny porządek. Rzeczy b. twarde, ale bardzo sprawiedliwe. Zadania może trudne, ale logiczne. Gdy gen. Anders przyjechał do Dywizji i miał na drugi dzień rano zwiedzić twierdzę i port w Wilhelms-haven, polski dowódca miasta zawiązał burmistrza i kazał mu przystrzoić miasto flagami polskimi w identycznych rozmiarach, w jakich przystrajano miasto za czasów, gdy niemiecki naczelnik wódz zjeżdżał na inspekcję. Burmistrz tłumaczył się, że nie posiada polskich flag, i że ma tylko 12 godzin czasu. Nie umiano mu poradzić. Na samą trasę jednak cała trasa przejazdu udekorowana była flagami polskimi. Powiewały z wysokich masztów zatkniętych w odległości co 50 mtr. Domów nie można było udekorować, jako że ich niema w dostatecznej ilości.

Jak reagują Polacy? Odpowiedź jest bardzo trudna, bo

reakcje są też różne. Jedno jest pewne. - Niemcom udało się! W innych okolicznościach, na tle innych warunków politycznych wkroczenie wojsk polskich do Rzeszy i okupacja wojskowa polaczona byłaby z tak wielkimi radośnymi przeżyciami wewnętrznymi, że siła rzeczy polaczona byłaby one takimi lub innymi sukcesami. To byłoby nieunięknione. To byłby szal radości ze zwycięstwa. Niema na to dziś miejsca.

Odwrotnie, w duszach żołnierskich rozsiadło się nowe, przykre uczucie pustki. Połki trwała akcja, grały nerwy. Mówiono sobie: jeszcze walczyliśmy, jeszcze nie koniec, jeszcze nastąpić może tyle nieprzewidzianych odmian, niespodzianek, zwrotów. Dzisiaj nerwy się rozprezły. Zamiast wysiłku i niebezpieczeństwa, przychodzi spokój życia prawie ze garnizonowego. Jest więcej czasu na czytanie, na myślenie, na rozpamiętywanie. Jest więcej miejsca na natretne pytania, na które coraz trudniej dać odpowiedź.

Niemcom się udało! Problem niemiecki niknie, rozbici, zniszczeni. Trzeba ich pilnować nimi rządzić, ale nie można już w to wkładać "serca".



Wilson Woodside

Sowiety a Polska w latach 1941 - 1945.

Jeszcze w niedawnej przeszłości obrona praw wcześniejszego, lecz mniejszego sprzymierzenia jak Polska, przed pretensjami Rosji sziagała na obronę podejrzanie o chęć przeciwstawiania się propagandzie prosowieckiej i podjudzania do trzeciej wojny światowej.

Co usprawiedliwia twierdzenie, że Rosja Sowiecka jest postępową i demokratyczną, a Polska reakcyjną? Przed wojną w Polsce dozwolona była działalność licznych partii politycznych, a przywódcy opozycji zawsze byli gotowi ująć ster rządów w swe ręce na wypadek załamania się panującego reżimu. W czasie obecnej wojny partie te były czynne zarówno na terenie rządu polskiego na obczyźnie, jak i w parlamencie podziemnym działającym w kraju.

Polska nie była przed wojną doskonałą demokracją, jednakże ile państw o tego rodzaju ustroju znajduje się jeszcze na świecie? Czy byłoby rozsądne wymagać od Polski powstałej do życia po półtorawiecznej niewoli i usiłującej zespolic w jednolite całość naród wychowany w trzech różnych systemach?

Czy Polska wtłoczona między dwóch olbrzymich i nieprzyjaznych sąsiadów, znajdujących się w stanie pełnej i tak dynamicznej rewolucji ideologicznej, oraz usrojowej mogła wytworzyć pełną demokrację? Mimo to w Polsce działały partie opozycyjne i istniała wolność prasy, podczas gdy Rosja Sowiecka posiada tylko jedną partię polityczną, jedną prasę oraz jedno miejsce wspólne dla tych, którzy się z nią nie zgadzają.

W roku 1944 (znaczenie tej daty wyjaśnimy później) stało się modne w prasie sowieckiej pietnowanie obecnych przywódców narodu polskiego mianem "faszystów" i "zasiadników Hitlera". Jednak właśnie ci przywódcy jak również ich mniej podziwiani poprzednicy z roku 1939 pierwszy przeciwstawili się u potęgę Hitlera i prowadzili przeciwko niemu bezkompromisową walkę, podczas gdy rząd sowiecki paktował z Hitlerem i dostarczał niemieckiej maszynie wojennej potrzebnych jej surowców. Nigdy nie znalazł się polski "Quisling", ani

też Polacy nie zorganizowali żadnego stowarzyszenia w rodzaju "stowarzyszenia oficerów niemieckich w Moskwie" aby w ten sposób zostawić sobie otwarte drzwi do pertraktacji z wrogiem. Mimo strasznego ucisku okupanta, mimo tragicznego upadku powstania warszawskiego, Polacy, zarówno w kraju jak i zagranicą, prowadzili walkę z wrogiem aż do chwili zwycięstwa.

W lipcu 1941 Rosja Sowiecka, w godzinie największej potrzeby, bardzo chętnie, nawiązała zerwane w roku 1939 stosunki dyplomatyczne z Rządem Polskim, anulowała umowę Molotow-Ribbentrop z roku 1939 dotyczące podziału Polski, uwolniono z obozów i więzień część deportowanych Polaków, a na to zezwolono na tworzenie na terenie ZSSR armii polskiej pod dowództwem generała Andersa.

General Sikorski przybył do Moskwy w pierwszych dniach grudnia 1941 r. to jest w okresie gdy czołgi niemieckie podchodziły pod stolicę ZSSR. Wtedy to doszło do umowy z Kremlom o zorganizowaniu armii polskiej o sile 96 tys. żołnierzy. Umowa ta zapewniała oddziałom polskim taką samą pozycję jak na terenie Wielkiej Brytanii.

Zaledwie jednak General Sikorski opuścił Moskwę sytuacja wojenna uległa zasadniczej zmianie. 9 grudnia 1941 Japonia przystąpiła do wojny przeciwko Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii, uderzając perfidnie na flocie amerykańskiej w Pearl Harbour. W następstwie tego siły sowieckie na Dalekim Wschodzie zostały zwolnione. Równocześnie atak na Moskwę nie udał się Niemcom i po gwałtownych walkach wycofali się na pozycje zimowe.

W tej zmienionej sytuacji, Rosja mając wolne skrzydło na Dalekim Wschodzie odetchnęła i... zmieniła stosunek do Polski. Zredukowała szybko zaopatrzenia w żywność dla armii polskiej do ilości wystarczającej tylko dla 44 tys. ludzi, a broni nigdy nie dostarczyła ponad to co było potrzebne do ćwiczeń szkieletowych. Stało się oczywiste, że Moskwa nie chce dopuścić

do zorganizowania na jej terenie większej polskiej siły zbrojnej.

Wobec tego, Rząd Polski w porozumieniu z Rządem J.K.M. wycofał oddziały dla których nie było zaopatrzenia z Rosji na Sr. Wschod. Działo to się na wiosnę 1942. Część oddziałów polskich pozostała jeszcze wówczas na terenie ZSSR, jednak i one zostały przeniesione do Iranu, na wyraźne zadanie Moskwy. Po wycofaniu się Armii polskiej Generała Andersa, Sowiety zorganizowały grupę polską, złożoną z trzech dywizji, pozostająca pod całkowitymi rozkazami armii czerwonej. Do armii tej wcielono w drodze poboru tych Polaków, którzy pomimo układu pozostali jeszcze w Rosji.

W ciągu roku 1942 rząd sowiecki stopniowo ograniczył pomoc jaką przedstawiciele polscy niesli swym rodakom. W tym czasie Kreml oświadczył, że wszyscy deportowani w latach 1939-1941, którzy nie są czysto polskiego pochodzenia są obywatelami sowieckimi. Sztucznie zmniejszono w ten sposób ilość obywateli polskich, aby w styczniu 1939 zlikwidować ich zupełnie przez oświadczenie, że również deportowani Polacy stają się obywatelami radzieckimi na mocy dekretu wydanego przez Kreml w r. 1939. W ten sposób Moskwa całkowicie powróciła do paktu Molotow-Ribbentrop, który cała Wschodnia Polska oddawał bez zastrzeżeń w ręce ZSSR. Podstawą stosunków między rządem polskim a Moskwa została przez to podminowana.

Ostateczne zerwanie nastąpiło w kwietniu 1943 r. po ujawnieniu sprawy katyńskiej. Wówczas to, zamiast dostarczyć dowodów, które położyłyby kres oskarżeniom niemieckim, rząd sowiecki "obraził się" ponieważ rząd polski zażądał przeprowadzenia na miejscu potwornej zbrodni dochodzenia przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Rząd Sowiecki oskarżył rząd polski, że popiera kłamliwą, jak twierdziła Moskwa, propagandę niemiecką i zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem polskim, z którym to zamiarem nosił się już od dawna.

Już w styczniu 1943 prasa sowiecka wszczęła przygotowawczą kampanie, wysuwając swe pretensje do Wschodnich Polaci Polski. W Moskwie utworzono "Związek patriotów polskich", którego prezeską została Wanda Wasilewska. Komitet ten, który stał się zawiązkiem t. zw. "Komitetu Lubelskiego" utworzono widąc z myśla uznania go z czasem za tymczasowy rząd polski.

W tym samym roku na konferencji "Trzech" w Teheranie, Stalin otwarcie żądał uznania przez Zachód "linii Curzona", strefy wpływów sowieckich w Rumunii, oraz poparcia dla Tito w Jugosławii. Od tego uzależnił on bowiem zgranie ofensywy armii czerwonej z operacjami wojsk alianckich na Kontynencie. Wg. relacji korespondenta amerykańskiego dziennika "New York Times" z dnia 18 grudnia 1944, czerpiącego swe informacje ze źródeł dyplomatycznych, Molotow żądał wówczas aby uznanie przez Anglie linii Curzona wpisane zostało do anglo-sowieckiego traktatu wzajemnej pomocy z maja 1942 r.

Kiedy bezpośrednio po Teheranie Wendell Wilkie wyraził ostrzeżenie, że zbyt natarczywe żądania sowieckie w stosunku do Polski mogą rozczarować naród amerykański i w rezultacie tego odwieść go od współpracy nad organizowaniem Europy powojennej, spotkał się z bardzo gwałtownym atakiem całej prasy sowieckiej. W tym samym czasie rząd moskiewski odrzuca oferte ówczesnego amerykańskiego sekretarza stanu Cordell Hull'a proponującego pośrednictwo w załatwieniu konfliktu sowiecko-polskiego. Krotko po tym, moskiewska "Prawda" podaje sensacyjną wiadomość o zawarciu oddzielnego pokoju pomiędzy Wielką Brytanią a Niemcami.

Oficjalne kółka brytyjskie kategorycznie zaprzeczyły tym insynuacjom "Prawdy" i tłumaczyły je zgory zamierzona chęć wywołania wstrząsu w stosunkach brytyjsko-sowieckich.

22 lutego 1944 r. po powrocie do Londynu Churchill wygłosił swą znaną mowę na temat "linii Curzona".

Zachodzi pytanie, dlaczego mając już wówczas poparcie brytyjskie i przez siebie zorganizowany Komitet Lubelski Rosja tak usilnie obstawiała przez cały rok przy pertraktacjach z rządem polskim w Londynie? Otoż mimostosowania metody faktów dokonanych, Moskwie bardzo zależało na uzyskaniu prawnego załatwienia spraw swych zachodnich granic i szerszej podstawy jeśli chodzi o poparcie narodu polskiego, które jak sądziła może uzyskać przez przystąpienie partii ludowej Mikołajczyka.

Rząd polski w Londynie doszedł wówczas do jasnego wniosku, że nie może liczyć na pomoc sowiecką dla swych zwolenników w Kraju. Aby zmusić rząd polski do uległości, Rosja Sowiecka przez 6 tygodni powstania warszawskiego, nie tylko nie udzieliła bohaterskim powstańcom pomocy, ale nie zezwoliła na użycie baz lotniczych dla tego celu.

Wydaje się, że zatrzymanie ofensywy armii czerwonej pod koniec sierpnia 1944 r. było rozmyślnie i celowe. Oto jest to próba, jaką podjął Mikołajczyk w październiku 1944 r. aby doprowadzić do porozumienia ze Stalinem. Usiłował on wówczas uzyskać przynajmniej pozostawienie przy Polsce Lwowa i Wilna. Kreml był jednak nieustępliwy. Wzamian za Wschodnie Ziemie ofiarowano Polsce część Wschodnich Niemiec, wzamian za Lwów i Wilno-Wrocław i Szczecin. Na skutek tej oferty powstała

w gabinecie polskim duża różnica zdań, która spowodowała ustąpienie Mikołajczyka.

Rok 1945 skrytykował dążenia Rosji w stosunku do Polski. Na konferencji w Jaltce, po długich targach zarówno Wielka Brytania jak i Stany Zjednoczone uwzględniły żądania Rosji w stosunku do Polski. Linia Curzona została zaakceptowana, natomiast zachodnie granice Polski postanowiono ustalić później, po zwycięstwie nad Niemcami. Po Jaltce utworzono wybitnie pro-sowiecki rząd polski w Moskwie, który dla zaspokojenia oburzonej opinii, świat "zdemokratyzowano" przez włączenie Mikołajczyka i Kiernika.

Przez uznanie tego "tymczasowego rządu" zarówno Stany Zjednoczone jak i Wielka Brytania poszły na jeszcze jedno ustępstwo w stosunku do Rosji. W międzyczasie Rosja zawarła traktat przyjaźni i nieagresji z t. zw. rządem polskim, zawarła traktat handlowy na mocy którego większość węgla polskiego-jedynego artykułu mogącego być eksportowanym, wysyłana jest do ZSSR po cenach dumpingowych. Oddziały sowieckie, mające rzekomo chronić sowieckich linii komunikacyjnych zostały na prośbę władz polskich zwiększone i pomagają w rzekomej walce z dezertkami i bandytami. Polskie instytucje państwowe zreorganizowane zostały na wzór sowiecki: zamiast policji - jest milicja podlegająca nowoutworzonemu ministerstwu bezpieczeństwa; przemysł zostaje upaństwowiony, wprowadza się przymus pracy dla wszystkich; na czele oddziałów polskiej armii stoja oficerowie sowieccy, wypzycczeni wspaniałomyślnie przez rząd sowiecki. Polska oddała się coraz bardziej od Zachodu, a przynajmniej jej ze Wschodem staje się czemś więcej aniżeli przyjaźnią.

Za jaką cenę przehandlowano Polskę?

W tragicznych chwilach jakie przeżywa Narod Polski w walce o swą wolność i niezależność, wzruszające dowody miłości i oddania dla Macierzy składają Amerykanie polskiego pochodzenia. Polonia amerykańska używa wszystkich swych wpływów by poruszyć opinie publiczną Stanów Zjednoczonych i pokazać

całą prawdę w sprawie Polski. Jest to ofiarna walka nie tylko o wolność odległej Ojczyzny ale i o sprawiedliwość dla Kraju i państwa, które pierwsze przeciwstawiło się agresji dwóch potęg: hitlerowskiej Rzeszy i Związku Sowieckiego. Po 6 latach krwawych zmagani, w których naród polski ponosił największe

ofiary, w chwilach gdy Niemcy padły rozgromione - Polska stała się ofiarą haniebnego spisku. Wydana przez swych sojuszników, znalazła się pod nową okupacją obcego mocarstwa.

W tej, zdawałoby się beznadziejnej sytuacji, Amerykanie polskiego pochodzenia podjęli kampanie zmierzająca do zdema-

nej, miedzynarodowej transakcji, w której poswiecając hasła i idealy, w imie których miliony przelaly krew, sprzedano najwerniejszego sprzymierzenca. Jaka byla cena tej judaszowej transakcji?

Wlasnie ujawnienia tej ohydnej tajemnicy domagaja sie od swego rządu Amerykanie polskiego pochodzenia - ujawnienia Prawdy, w imie której podjeli obecnie kampanie. I nie chodzi tu o taki, czy inny rząd w Polsce, lecz o jej uwolnienie spod terroru i okupacji.

Na IV- tym Walnym Zjeździe Komitetu Narodowego Amerykan Polskiego Pochodzenia (K. N.A.P.P.) w Detroit, uchwalono rezolucje, która podajemy poniżej:

"My, delegaci na doroczny walny zjazd KNAPP odbyty w Detroit, wierni amerykańskiemu idealom wolności i sprawiedliwości, uchwaliliśmy następującą deklarację:

Istota demokracji jest odpowiedzialność rządu wobec tych, którzy powierzyli mu dobro i bezpieczeństwo narodu. Stosunek ten może istnieć, o ile rząd informuje ciała polityczne o wszystkich żywotnych sprawach. Ilekroć prawda jest przez rząd zatajona, demokracja narażona jest na szwank i staje wobec katastrofy.

Z tego punktu widzenia dochodzenie w sprawie Pearl Harbour jest niezbędne, lecz nie jest wytarczające. Obnaża ono jedynie błędne metody, których wynikiem była klęska 7 grudnia 1941 r. Te same jednak błędne metody, spowodowały później klęski wielokrotnie groźniejsze. Postępowanie to doprowadziło nas do przegranej już wygranej wojny. Naszym zdaniem to właśnie nastąpiło w Jaltcie. Mając pewność zwycięstwa nad obu przeciwnikami Ameryki, Prezydent Roosevelt zaciągnął w okresie Jalty szereg tajnych zobowiązań na skutek których Stany Zjednoczone, pozbawiono owoców zwycięstwa. Dlatego konieczne jest zbadanie wszystkiego, co miało miejsce w Jaltcie.

Zasieg zobowiązań zaciągniętych w Jaltcie jest nadal narodziwi amerykańskiemu nieznanym. To jednak, co już wiemy wystarczy, aby uznać konferencje w Jaltcie za największą klęskę moralną i polityczną Stanów Zjednoczonych

w czasie całej naszej historii. W Jaltcie bowiem, naszym zdaniem, prezydent Roosevelt otworzył drogę do hegemonii totalistycznej Rosji Sowieckiej nad Europą i Azją.

Nie ulega wątpliwości, że te tajne zobowiązania powinny być podane niezwłocznie i dokładnie zbadaniu. Ze względu zaś na krytyczny stan zdrowia prezydenta Roosevelta w tym okresie, dochodzenia winny objąć szczególnie te osoby urzędowe, która w czasie jego choroby i po jego śmierci, komentując na swój sposób zobowiązania jaltanskie wypełniane przez obecny rząd, złożyły za nie odpowiedzialność na cały naród amerykański.

Wyniki polityki Jalty najtragiczniej odbiły się na sprawie polskiej. W ramach umów jaltanskich Sowiety nadal przesładują i niszcza naród polski. Obroncy Jalty starają się ukryć przed narodem amerykańskiem zbrodnie sowieckie. Faktem jest jednak, że Prezydent Roosevelt podpisał rozbiór Polski, sojusznika Stanów Zjednoczonych. Podpis jego złożony został na akcie analogicznym do aktu podpisanego 28 września 1939 przez Ribbentropa i Molotowa.

Później Harry Hopkins, jako wysłannik Prezydenta Stanów Zjednoczonych, obalając poprzednie oświadczenia urzędowe zgodził się w istocie na bezprawne uwięzienie przez Moskwę 16-tu przywódców Polski Podziemnej. Zgodził się również imieniem Stanów Zjednoczonych na uznanie za rząd polski agentów sowieckich, których Stalin narzucił narodowi polskiemu z dodaniem kilku renegatów, przywie-

zionych z emigracji.

W ślad za tym, Sekretarz Stanu Byrnes, cofnął uznanie konstytucyjnemu rządowi polskiemu w Londynie. Jedyną zaś kompensatą dla Polski oddanej w totalistyczną niewolę sowiecką była obietnica "wolnych" - pod bagnetami sowieckiej armii okupacyjnej - wyborów.

W ten sposób moralna odpowiedzialność za zbrodnie popełniane przez Sowietów na narodzie polskim spadnie również na Stany Zjednoczone. Odpowiedzialność ta nie może być usunięta przez pozalowania godne trudy wzmocnienia amerykańskiej opinii publicznej, że to Polacy sami chcą oddać Rosji połowę swego terytorium i chętnie akceptują tyranie sowiecką.

Falsze i podstępne sowieckie przenikają cały świat. Wzmocniane przez ustepliwosć ze strony Stanów Zjednoczonych, nie mogą być jednak podstawą stałego pokoju.

Zwracamy uwagę Kongresu Stanów Zjednoczonych na konieczność zbadania tajnych zobowiązań przyjętych w Jaltcie, ponieważ w naszym przekonaniu zagrażają one bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych i pokojowi świata.

Rezolucje powyższą podpisali: przewodniczący zjazdu - H. Kogut oraz członkowie komisji rezolucji: M. Kowalski, St. Smietana, dr. E. Nowicki, J. Z. Dodatkó, oraz Aleksandra Szczepanik.

Rezolucja przesłana została do senatorów i posłów do Izby Reprezentantów z listem podpisanym przez prezesa KNAPP-Franciszka Januszewskiego.

Z życia Wojska Polskiego.

Wobec ostatnich ataków rządu warszawskiego, który w oficjalnych wypowiedziach przez radio i w prasie stara się zrzucić winę za tragiczny stan bezpieczeństwa w Polsce na wymaginowane oddziały partyzantów, składających się rzekomo z przetrzuconych do Kraju żołnierzy II-ego Korpusu, Dowódca tego Korpusu General Władysław Anders, udzielił na ten temat prasie wywiadu.

General Anders oświadczył dziennikarzom, że wszelkie wiadomości oskarżające go o kierowanie, lub popieranie ruchu dywersyjnego w Polsce, są całkowicie pozbawione prawdy.

Dowódca Jednostek Wojskowych na Środkowym Wschodzie, gen. Bryg. J. Wiatr, wizytował ośrodki wojskowe i cywilne polskie na terenie Syrii, Libanu i Palestyny. General Wiatr podczas inspekcji szczególnie interesował się losem wcielonych ostatnio do oddziałów P.S.K. byłych członkin Armii Krajowej i uczestniczek Powstania Warszawskiego.

Z Włoch donoszą nam, że wyszły z druku pierwsze znaczki poczty polowej Drugiego Korpusu W.P. Nowa seria składa się z czterech znaczków.

PRZEGLAD PRASY

Codzienna prasa brytyjska otrzymuje wiele listów od swych czytelników, niejednokrotnie wybitnych i znanych osobistości, które poruszają szereg ciekawych tematów. Tak więc w dzienniku "Times" z dnia 21. 12. 45. ukazał się list do redakcji, nadesłany przez znanego komentatora wojenskowego p. J. Mencken, który zwraca uwagę na doniosłość wydarzeń w Persji. P. Mencken stwierdza, że Rosja prowadzi gre, od której zależy przyszłość Wielkiej Brytanii i Imperium. O ile Rosji uda się zapanować nad Persją i Turcją, wpływy i interesy brytyjskie nad zatoką Perską będą poważnie zagrożone. Jeżeli Rosja wejdzie na szlak otwartej polityki ekspansji i uzyskiwania strat wpływów w Azji, wiazania Imperium Brytyjskiego będą bardziej zagrożone aniżeli w dobie, kiedy Niemcy usilowały zniszczyć te wiazania. Jeżeli Niemcy zagroziły przede wszystkim Wielkiej Brytanii i jej europejskiemu stanowisku, to Rosja na szlaku ekspansji zagraża w pierwszym rzędzie Imperium Brytyjskiemu i wielkiemu szlakom imperialnym.

Na konferencji moskiewskiej Molotow zrobił wszystko, ażeby Wielka Brytania uzmysłowila sobie, że miecz jaki Rosja Sowietka kładzie na gardle Imperium nie jest taki mały. Pretensje wobec Turcji na mocy których Rosja domaga się poważnej polaci kraju z północnym morza Czarnego sprawiają, iż Bevin uświadomil sobie w Moskwie niebezpieczeństwo zadani sowietkich i że Imperium Brytyjskie stoi dzisiaj wobec poważnego nacisku dynamizmu sowietkiego o wiele realniejszego aniżeli amatorskie próby Trzeciej Rzeszy.

Londyński "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" z dnia 31 grudnia 1945 r. zamieszcil niezwykle ciekawą korespondencję z Nowego Yorku p. Wacława Solskiego, o nowym rewelacyjnym wynalazku rolnictwie bez ziemi. Nowa metoda nazywa się "Hydroponia."

"Wojna pokazała, czytamy w artykule - że świeże jarzyny, zboże, owoce, wszystkie te rośliny mogą rosnąć bez ziemi. Zasada "hydroponii" jest bardzo prosta. Wszystko co rośnie z ziemi, czer-

pie z niej jakieś sole, minerały, i t d

Zbadano dokładnie jaki pokarm musi mieć w ziemi każda jarzyna, jakie chemikalia są potrzebne, aby dana roślina szybko się rozwijała i odtworzono to wszystko w laboratorium. Jednym słowem coś w rodzaju nawozów sztucznych, tylko że bez ziemi. Okazało się, że ziemia jest zupełnie niepotrzebna. Metoda polega na tym, że wszystkie te rośliny rosną prosto z wody, w której się przedtem rozpuszcza odpowiednie chemikalia. Buduje się wielkie i płytkie baseny, pokryte siatką z drutu, podtrzymująca cienką warstwę trocin lub słomy, to zastępuje ziemię. Praktyka wykazała, że jarzyny rosną w wodzie o wiele szybciej niż w ziemi i że dają dwadzieścia razy więcej plodów. Innymi słowy, z terenu tej samej wielkości, zebrac można przy pomocy "hydroponii" dwadzieścia razy więcej funtów kartofli, grochu, pomidoro, i t d. niż z ziemi!

Objasnienie tego zjawiska jest również dosyć proste. Niema na świecie ziemi tak urodzajnej aby zawierała wszystkie chemikalia potrzebne dla tej czy innej rośliny. Hydroponia stwarza te idealne gleby bez gleby. Poza tym istnieją jeszcze chwasty, które zjadają pożywienie przeznaczone dla roślin. W basenach z wodą chwastów tych niema. Oto dwie przyczyny dlaczego jarzyny rosły tak szybko i dlaczego urodzaj był tak wielki. Są jeszcze inne przyczyny ale zrozumienie ich wymaga głębszej znajomości chemii. Hydroponia czyni obecnie swe pierwsze kroki w Stanach Zjednoczonych. Jeszcze na początku roku 1944 wszystko związane z Hydroponia było związane tajemnicą "ośsowa". Ale już teraz specjaliści piszą, że wszystkie kraje mogą i powinny stosować Hydroponie. Można się nawet obejść bez słońca, ale wówczas muszą być cieplarnie. Akcja polna hydroponicznego kosztuje 4.000 dolarów pod gołym niebem. W cieplarni koszt dochodzi do 25.000 dolarów. Podobno koszty bardzo się opłacają i zresztą specjaliści przewidują, że Hy-

droponia kosztować będzie znacznie mniej.

Prasa londyńska donosi, że w dn. 9 b. m. opuściła samolotem Londyn udając się do Polski delegacja składająca się z 8 członków parlamentu brytyjskiego. W skład delegacji weszło 5 członków partii pracy, dwóch konserwatystów i jeden komunista. Delegacja zabawi w Polsce około dwóch tygodni. Po powrocie do Wielkiej Brytanii zda ona sprawozdanie z sytuacji w Polsce na najbliższym posiedzeniu Izby Gmin.

Warszawski "Robotnik" w numerze 335 w jednym z artykułów zastanawia się nad przyczyną niemożności ustabilizowania cen niektórych artykułów pierwszej potrzeby. Pismo stwierdza, że zjawisko to jest zupełnie zrozumiałe w kraju, w którym problem transportu dotychczas nie został rozwiązany, a co odbija się silnie rzeczy ujemnie na dostawach surowców i innych artykułów do miast.

Szczególnie tragicznie przedstawia się dotychczasowy brak soli w niektórych miejscowościach. Polska nie tylko produkuje wystarczające ilości soli dla zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego, ale jest w stanie eksportować ją w większych ilościach. Ten brak soli spowodowany zła organizacją dostaw, wykorzystują różni spekulanci którzy sprzedają sol po cenie złota. Jednakże brak transportu nie jest jedynym czynnikiem wpływającym na stale skoki cen. Dla przykładu "Robotnik" cytuje, że w województwach poznańskim i pomorskim, dla przyspieszenia i usprawnienia dostaw w naturze, Ministerstwo Handlu wydało zarządzenie zabraniające wywozu zboża. Zarządzenie to spowodowało znaczna zwwyżkę cen chleba ma i i zboża w województwach, które zwykły importować te artykuły z wsp. wo ewodztw, natomiast w województwach poznańskim i pomorskim dal się odczuć znaczny spadek cen.

Z Sofii donoszą, że nowo mianowany minister pełnomocny rządu warszawskiego p. E. Zaleski rozpoczął tam w połowie grudnia ub. r. urzędowanie.

Kronika tygodniowa

W dniu 10 stycznia 1946 roku o godzinie 4-tej po południu, w olbrzymiej sali Central Hall'u w Westminsterze w Londynie, rozpoczęło obrady pierwsze zgromadzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych, otwierając tem nową erę w jaką wkroczyła ludzkość, dając ku lepszemu, nowemu Jutru, po latach krwawych zmagani i niezliczonych ofiar poniesionych w imię wzniosłych choć nieziszczalnych ideałów.

Data 10 stycznia 1946 roku przejdzie do historii jako niewatpliwie jedno z największych wydarzeń w dziejach ludzkości, niezależnie od rozwoju dalszych wypadków od których w najbliższej przyszłości zawisły losy świata.

Organizacja Narodów Zjednoczonych rozpoczęła swą działalność w 26ta- rocznicę pierwszego posiedzenia Ligi Narodów w Genewie.

Starsze pokolenie, nie bez pewnego uczucia gorczy, wspomina złudne nadzieje pokładane w Lidze Narodów po zakończeniu pierwszej wojny światowej.

Nadzieje, który z każdym miesiącem ustępowały miejsca rozczarowaniu. Jest więc zupełnie zrozumiałym, że w danej chwili poważny odłam opinii publicznej odnosi się z pewną nieufnością i sceptycyzmem do młodszej siostry Ligi - Organizacji Narodów Zjednoczonych, obawiając się ponownego zawodu.

Bardzo słusznie zauważono, że o ile ludzkość nie potrafi współzyc w zgodzie, nie pozostaje jej nic innego jak przestać wogóle istnieć. I być może, że tylko pełne zrozumienie niebezpieczeństwa i obawa nowego kataklizmu skłania wszystkie narody do osiągnięcia współpracy i podjęcia wysiłków w kierunku zabezpieczenia pokoju światowego za pośrednictwem nowej organizacji międzynarodowej.

Rok 1946 różni się wiele od roku 1920. Podczas gdy wówczas zwycięskim narodom wydawało się, że rozbicie poten-

cjonalu wojennego wroga gwarantuje im trwały pokój, dziś zwycięzcy ze słuszną obawą patrzą w przyszłość.

Liga Narodów była raczej narzędziem w rękach zwycięzców, aniżeli organizacją wszystkich milijonów ludów. Gdy nadszedł czas próby, Liga zawiodła nadzieje w pierwszym rzędzie małych narodów. Napastnicy lekcewazyli zarządzenia Ligi, która z każdym miesiącem słabsza, nie mogła realizować swych hasel, bez możliwości stosowania sankcji i represyj.

Rozpamiętywując przeszłość, która należy już dziś do historii, należy jednak stwierdzić, że nie na wszystkich polach zawiodła Liga Narodów pokładane w niej nadzieje. Jej naukowe badania i prace z dziedziny życia społecznego mają bezwzględnie dla ludzkości wielkie znaczenie. Jako strażnik pokoju w wytworzonych międzynarodowych warunkach Liga Narodów nie mogła jednak sprostać zadaniu.

Robiąc porównanie tych dwóch organizacji, których zadania i ideały były analogiczne, nasuwa się pytanie co skłania dziś ludzkość do wiary w przyszłe osiągnięcia Organizacji Narodów Zjednoczonych skoro Liga Narodów zawiodła.

Nic nie wskazuje na to, by pod wpływem ciężkich doświadczeń natura ludzka zmieniła się na lepsze. To też dzisiejsze nastroje cechuje również brak zaufania. Mimo jednak ciemnych chmur na horyzoncie politycznym istnieją podstawy do rokowania nowej Organizacji lepszej przyszłości i nadziei na jej osiągnięcia. Tragiczna nauka ostatniej wojny wstrząsnęła światem do gruntu. Dymiące zgliszcząca Europy, miliony ludzi bez dachu nad głową i genialny wynalazek bomby atomowej jest tym "Memento mori" dla tych mocarstw, któreby chciały wylamać się z pod praw ogólnoludzkich. Na otwarciu zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych w wygłoszonym przemówieniu Premier Attlee w wysoce optymistyczny sposób naszkicował przyszłość

narodów, prowadzonych przez nową Organizację. Niewatpliwie najdroższym i najlepszym fundamentem nowej Organizacji jest współpraca w jej łonie Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Związku Sowieckiego i Chin. Gdyby w chwili powstania Ligi Narodów tego rodzaju współpraca zaistniała, niewatpliwie o wiele jasniejsza byłaby historia ostatniego ćwierćwiecza. W przeciwieństwie do Ligi, nowa Organizacja posiada współpracę Stanów Zjednoczonych i Rosji Sowieckiej pomimo istniejących różnic poglądów i zainteresowań. Zarówno Stany Zjednoczone jak i Rosja Sowiecka są głównymi twórcami Karty Narodów Zjednoczonych, której realizacja jest powstanie organizacji Narodów. W roku 1946-tym ludzkość stała się bardziej realistycznie myślącą aniżeli przed 26 ciałami. To też zadania czekające Organizację Narodów Zjednoczonych są zdecydowanie pozbawione ciężaru nie dającego się zrealizować w praktyce sentymentalizmu. Jednakże powodzenie nowej Organizacji uzależnia się również od zaufania jakim ja dążyć będą jednostki i narody. Musi zaistnieć silna wiara, że nowa Organizacja wyposażona w skuteczne środki techniczne i potęgę militarną, będzie w stanie przeciwstawić się każdej agresji i chęci wylamania się, spod jej nakazów. Idąc po tej drodze, za niewiele lat Rada Bezpieczeństwa stanie się żubną, ustępując miejsca Radzie Gospodarczej i Społecznej, które zajmie jej miejsce. Tylko ta droga możliwa jest odbudowa lepszego, nowego świata, wolnego od strachu, niedostatku i nowych wojen.

Dla nas Polaków narodziny nowej Organizacji Narodów Zjednoczonych opartej na zasadach Karty Atlantyckiej i Czterech Wolności Prezydenta Roosevelta - pozwala snuć nowe nadzieje na sprawiedliwe rozwiązanie naszej sprawy - na tak oczekiwana prawdziwa wolność i niezależność naszej Ojczyzny. (ski.)

WIESCI Z KRAJU



Z Warszawy donoszą, że ludność stolicy zgłosiła się dobrowolnie do pracy nad odbudową zniszczonych przez Niemców kościołów. Katedra Sw. Jana na Starym Mieście została doszczętnie zburzona i niestety nie da się jej odrestaurować, natomiast prowadzone są prace nad odbudową kościoła Sw. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu i Sw. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży.

Kra na Wiele pod Warszawą grozi zniszczeniem: jednego z drewnianych mostów, łączących stolicę z Pragą. Oddziały polskich saperów prowadzi gorączkową pracę przy rozsadzaniu kry. Jak wiadomo, wszystkie mosty na Wiele zostały zniszczone. Zastąpiono je dwoma mostami drewnianymi i 9 pontonowymi: Polska oczekuje od Wielkiej Brytanii pomocy w postaci 15 mil mostów składanych typu Bailey'a, które obok lokomotyw samochodów ciężarowych i części zapasowych do naprawy taboru kolejowego, mają być dostarczone na rachunek kredytów długoterminowych.

Krajowa Rada Narodowa w Warszawie ratyfikowała w pierwszych dniach stycznia b. r. układ polsko-sowiecki z sierpnia 1945 roku o zmianie granicy polsko-sowieckiej. Układ ratyfikowany został jednogłośnie i bez dyskusji (!). Nowa linia graniczna ciągnie się wzdłuż tak zwanej linii Curzona i oddaje Rosji Sowieckiej 150.000 kilometrów kwadratowych ziem polskich. Ponadto Krajowa Rada Narodowa ratyfikowała umowę finansową z Bretton Woods. Na jednym z ostatnich posiedzeń

zgłoszone zostały do K. R. N. projekty ustawy o nacjonalizacji przemysłu. Ustawa o upanństwowieniu przewiduje przejęcie przez państwo wszystkich kopalni i zakładów przemysłowych zatrudniających ponad 50 osób. Właścicielom zostaną wypłacone odszkodowania w obligacjach państwowych w wysokości ustalonej przez specjalną komisję. Odszkodowania jedynie nie otrzymają właściciele, obywateli niemieccy i osoby, którym zostanie udowodniona współpraca z Niemcami w okresie okupacji.

W dniu 16 grudnia ub. r. został publicznie powieszony na terenie obozu, śmierci w Majdanku były komendant tego obozu - Niemiec Paweł Hoffmann.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu w Warszawie podaje, że w roku 1945-ym destylarnie polskie wyprodukowały 35 milionów litrów czystego spirytusu. W ciągu miesiąca listopada ub. r. polskie kopalnie węgla wyprodukowały 3114.294 ton węgla.

PACZKI DO POLSKI

Dowiadujemy się, że od dnia 1-go stycznia można wysyłać paczki do Polski do wagi 11 funtów. Niestety nie wolno wysyłać żadnych artykułów żywnościowych, ani też wyrobów i materiałów importowanych. Zwrociliśmy się do Export Control w Nairobi z prośbą o podanie nam dokładnej listy artykułów, jakie można wysyłać. Tak więc można wysyłać wyroby wełniane sporządzone w osiedlach z wełny miejscowej jak samodzielnie i swetry dziane, podkreślamy wyrabiane z wełny miejscowej do dwóch funtów wagi, wolno wysyłać wszelkiego rodzaju wyroby z drzewa, jak figurki, szkatułki, wyroby ze skor oraz udzielone zostanie zezwolenie na wysyłkę pewnej ilości obuwia skorzanego.

Wszelkie zapytania dotyczące wysyłki przesyłek do Polski prosimy kierować do redakcji "Głosu Polskiego" p. o. box 1939 Nairobi.

Listy do odebrania
W Del. P.C.K. w Nairobi dla:

- Banasiewicz Maria
- Berenowska Cesia
- Chudowa Władysław
- Galaliak Antonina
- Gruner Adela
- Harasimow Rozalia
- Jaremczuk Julia-Trefflet-Martin
- Komorowski Z.
- Majewska Janina
- Maliszewska Anna
- Rodziewicz Maria
- Paklos Julia
- Pawelski Feliks
- Sender Felicja
- Sołulska Anna
- Szponarski Józef
- Tyszko Aniela
- Tyszka Maria
- Zenkner -Rutter Janina

Podziękowanie

Składam ta drogą serdeczne podziękowanie Drowi Zamnehofowi i pani Dr. Zamnehof za przeprowadzoną ciężką operację, oraz sedeczną "Bog zapłać" personelowi szpitala za troskliwą opiekę. Z. Gwiazda inwalida W.P.

Z WŁOCH I EGIPTU

W koncu grudnia ub. r. odbył się w Bolonii we Włoszech naukowy zjazd lekarzy II-ego Korpusu W.P. w którym wzięło udział ponad 100 lekarzy z Korpusu i Bazy. Zjazd odbywał się w gmachu uniwersytetu bolonskiego i przewodniczył mu szef zdrowia II-ego Korpusu, pułk. Dietrich.

W lutym bieżącego roku odbędzie się Kairze powszechna wystawa filatelistyczna, zorganizowana przez rząd egipski. Na wystawie tej będzie również stoisko polskie, organizowane przez II-gi Korpus W.P., w którym wystawione będą wszystkie serie polskich znaczków pocztowych.

Polacy w Kraju mówią: - Polaka jest podobna do tramwaju. - Czemu?

- Jedna połowa ludzi siedzi, a druga się trzęsie.

Mówią też, że Polska jest podobna do Stajenki Betleemskiej; bydelko u złobu, a nad stajną - gwiazda / czerwona /.

Ludzie w Polsce żyją, jak na okrecie: mają szerokie horyzonty, chce im się jechać do Rvgi, a - wysiść nie można...

Na murach zburzonej Warszawy ukazały się wielkie napisy:

- Niech żyje polski rząd - TYMCZASOWO!

KRONIKA HARCERSKA

Polnocna Rodezja.

W ostatnich miesiacach praca harcerek prowadzona byla pod znakiem pomocy Polakom w obozach niemieckich. Na terenie wszystkich Hutcow Harcerskich zarzadzona zostala zbiorcza odziezy. Harcerze i harcerki, podzieleni na sekcje pracy, z workami na plecach wędrowali od chatki do chatki zbierajac ubrania. Należy tu podkreślić zyciowy i otwarty stosunek naszych uchodźców do tej akcji. Temu też należy zawdzięczać, że do tej pory Harcerstwo w Rodezji Płn. potrafiło wysłać już 19 dużych skrzyń przebranej odziezy. Harcerki własnoręcznie prały, prasowały i układały odzież. Zbrakowane przedmioty szły pod stol. Okolo 2500 sztuk obuwia, bielizny, swetrow i ubran odeszło już do Londynu, a stamtąd pod kontrola organizacji skautow brytyjskich zostana przewieziona i doręczona polskim uchodźcom. Procz tych skrzyń zostalo wyslanych 1000 swetrow odstapionych Harcerstwu na ten cel przez Administracje Brytyjska. Akcja ta nie ustaje, i w dalszym ciągu robia sie w osiedlach swetry, szyje sie bielizna i t. p. Jest nadzieja wyslania wkrótce nowych pak odziezy. Akcje ta Komenda Choragwi Harcerskiej traktuje w tej chwili jako najważniejsza, najpilniejsza i najbardziej wychowawcza.

Syria.

Znaczna czesc mlodziezy polskiej z Persji zostala już przewieziona do Syrii i rozlokowana w okolicach Beirutu. W miejscowosci Ghazir pod Beirutem powstal Hutec Harcerski. Hutec liczy 1 druzyne harcerek, 1 druzyne harcerczy, i 4 gromady suchowe. Przystapiono do urzadzania swietlicy harcerskiej, w ktorej bedzie sie skupiac cale zycie harcerskie w czasie niepołody. Dla suchow byl urzadzony Sw. Mikolaj, ktory wypadl znakomicie, przysparzajac najmłodszej dzieciarni duzo radosci i zadowolenia.

W Beirutcie zostal zalozony ze studentek polskich, studiujacych na uniwersytetach w

tym miescie Krag Starszoharcerski. Celami Kregu sa prace samokształceniowe, poglabianie wiadomosci o Polsce, oraz poznanie Syrii.

RUBRYKA WPLAT
na "POLSKI FUNDUSZ PRASOWY"

w Afryce

Rada Nadzorcza Spoldzielni
Spozywcow w Tengeru Shs. 500

Z NAIROBI

We wtorek dnia 8 stycznia b. r. odbył sie w swietlicy katolickiej "War Relief Services" w Nairobi odczyt Ksiedza Dziekana Wladyslaw Slapy pod tytułem "Wspomnienia z dzialalnosci Bazy Ewakuacyjnej w Teheranie." W swoich pogadankach wspomnieniowych Ks. Dziekan w rownie prosty, jak i mily sposob, niepozbowiony talentu narracyjnego, przedstawia losy szarego zolnierza, szarego i prostego czlowieka na tle wielkich wydarzen wojennych, na szlakach polskiego pielgrzymstwa wojennego. We wspomnieniach tych wiele jest ludzkiego uczucia i zrozumienia ludzkiej roli przez ich autora.

Gdy przykre wspomnienia ulegaja szybko, niemalze automatycznie zatarciu i sa przez mniejsze lub wieksze troski dnia dzisiejszego coraz dalej spychane na dno niewiadomosci, wspomnienia ks. Dziekana o straszliwym stanie zdrowotnym o przerazliwym stanie fizycznego i nerwowego wyczerpania ludnosci uchodźczej z Rosji u progu wolnosci na wolnej ziemi iranskiej i o równoczesnej charytatywnej dzialalnosci wladz polskich o wielkiej i nigdy niezapomnianej dzialalnosci Ks. Biskupa Marino, nuncjusza papieskiego w Iranie, w zakresie niesienia pomocy moralnej i materialnej ludnosci polskiej w Iranie - byly bardzo na czasie. Gdy sie bowiem stoi wobec niepewnego jutra, jakze dobrze o ponurym dniu wczorajszym pomyslec na tle dnia dzisiejszego zycia uchodźstwa

polskiego w osiedlach w Afryce i z wiara w sercu polecac sie nadal Opatrznosci bozej.

Wzruszajace byly wspomnienia o domoszej pracy sluzby sanitarnej w Pahlewi i w Teheranie, o pracy pelnej poswiecenia na tle epidemii roznych chorob zakaźnych, jakby pod ogniem artyleryjskim, o pracy, ktora uratowala od smierci tysiacie dzieci w pierwszym okresie ich pobytu w ciezkim klimacie teheran-skim. Po pierwszym ciezkim okresie walki ze smiercia, z licznymi chorobami, wyrostymi na tle straszliwych warunkow zycia ludnosci polskiej w Rosji, w jej lagrach, wozniach i obozach na dalekich stepach Sybiru i Kazachstanu, samorzutnie organizowalo sie w Iranie szkolnictwo polskie powstaly dzieki inicjatywie spoleczenstwa uchodźczego liczne organizacje spoleczne i religijno-spoleczne, i wreszcie nie zapominal Prelegent i o wielkich zaslugach Towarzystwa Studiow Iranskich z prof. Stanislawem Koscialkowskim na czele-w krzewieniu wiedzy wsrod uchodźcow polskich i w domoslejszej pracy nad kulturalnym zuzyciem ludnosci polskiej i perskiej i badaniem kultury perskiej i stosunkow polsko-perskich w przeszlosci.

W zakonczeniu wiele cieplych slow poswiecil Prelegent dzialalnosci szeta brytyjskich wladz opieki nad uchodźstwem polskim w Iranie, plk. Rossa, ktory otaczal uchodźstwo polskie serdeczna opieka i wielka przyjaznia. (dr. B.K.)

Odpowiedzi Redakcji:

p. W. D. Marandelas.
Zdjecia otrzymalismy. Czesz wykorzystamy w "Glosie Polskim".
Prosimy o dalsza wspolprace.
p. Z. Gwiazda Kidugala.
Wzmianke z podziekowaniem

zamiescilismy bezplatnie.

p. L. icz. Kojas.

Z nadeslanych wierszy nie skorzystamy. Zdjecie z osiedla z uwagi na zbyt maly format nie nadaje sie do reprodukcji.

Marian Dienstl - Dabrowa

KOLUMNA ZYGMUNTA III W WARSZAWIE

Ofiara ostatniego powstania Warszawy padła między innymi w trzechsetnym roku swego istnienia kolumna Zygmunta III-ego. Jeżeli są kamienie, które mówią, to do nich należała kolumna królewska związana z sylwetą architektoniczną Warszawy, przemawiająca do pokoleń głęboka treścią symbolu, będąca jakby milowym kamieniem stolicy państwa, przeniesionej przez króla Zygmunta III-ego z Krakowa do Warszawy w roku 1585-tym.

Autorem projektu postawienia kolumny na ówczesnym dziedzińcu zamkowym, był sam król Zygmunt III, który chciał postawić ją dla upamiętnienia zwycięstwa władzy królewskiej nad rokoszem Zebrzydowskiego. Świadczy o tym szytych Wilhelma Hudisa z r. 1646, przedstawiający kolumnę z dopisem, że król kazał wykuc z marmuru checińskiego dwa razy wyższą kolumnę, która jednak pękła w posrodku. Kolumna miała leżec w kopalni w Checicach aż do r. 1644, kiedy Władysław IV. postanowił użyć ją za podstawę pomnika swego ojca.

Pomysł wystawienia pomnika w kształcie kolumny był zaczerpnięty z rzymskich wzorów, gdzie Papież użytkowały liczne autentyczne kolumny, pochodzące z ruin pogańskich świątyn starożytnego Rzymu, dla ustawienia na nich figur apostołowej świątyni.

Architekci rzymscy lubowali się w stawianiu na placach rzymskich kolumn i obelisk starożytnych.

Władysław IV., fundator kolumny wzniesionej na cześć swego ojca, przebywał w Rzymie za czasów pontyfikatu Papieża Urbana VII, jak również w Wenecji, której kolumny zdobiące Piazzette zachwycili króla - mecenasa sztuki. Władysław IV sprowadził z Włoch nadwornego architekta Konstantego Tencalle, współtwórce pomnika Zygmunta III. Figure rzeźbił Klemens Molli, artysta rzeźbiarz z Bolonii, twórca kolumny Dan Vitale, wzniesionej w r. 1681 przed palacem w Rawennie. W kościele S. Salvatore w Bolonii są dwie rzeźby Molli, przedstawiające



postaci św. Pawła i św. Ignacego, wykonane również w r. 1686. Również w Forli i Weronie stały podobne kolumny wykonane przez tegoż artystę, który w Polsce rozpoczął swą karierę artystyczną.

Wykonana przez Mollego figure królewska odlał w swej warszawskiej pracowni gdanzczanin Daniel Thym. Wysoki cokół z czarnego marmuru ozdobiły cztery tablice brązowe z napisami. Baze i głowice kolumny w stylu korynckim odlano w brązie. Wyraziste wyrzeźbiony gzyms w szlachetnym profilu i kostka, będąca podstawą figury, były z czarnego marmuru. Kolumnę pierwotną z czerwonego marmuru zastąpiono w czasie restauracji w r. 1885 fińskim granitem. Figura króla, trzymającego w lewej dłoni duży krzyż, a w prawej szablę była dawniej złocona. Figura posiada wyraźną barokową sylwetę, zaznaczona w bogatych fałdach płaszcza, tworzącego tło dla zbroi. Kompozycja figury statycznie doskonała była złocona, co podnosiło bardzo jej wyraz plastyczny, gdyż ostatnio pozbawiona była gry światła i cienia. Przemawia ona swym konturem i masą, lecz modelacja figury, na skutek jej czerni, nie uwidacznia się.

Wysokość całego pomnika wynosiła 19 m. 71cm.

Kolumna, w okresie jej wzniesienia, stała na placu zamkniętym od strony ul. Senatorskiej brama krakowska, od Zamku - murem podwórza zewnętrznego, a od Zjazdu - kościołem Klarysek.

Podczas budowy wiaduktu, kolumnę przesunięto nieco w kierunku Podwala. Początkowo stała ona na osi wylotu Krakowskiego Przedmieścia i tym tłumaczy się zwrocenie figury twarzą do tej ulicy, a nie do Wisły.

Dzięki swej szczęśliwej kompozycji i położeniu, stała się ona ulubionym motywem sylwety miasta.

Pierwsza restauracja kolumny Zygmunta przeprowadzić kazał swoim kosztem w r. 1743, bez wprowadzania żadnych zmian, król August III. W roku 1885 dodano do niej basen z czterema trytonami i otoczono balustradą według projektu Marcioniego.

Ten jeden z najpiękniejszych pomników zdobiących ziemię polską przetrwał liczne wojny i dziejowe zawieruchy. W jednym jedynie momencie groziła mu zagłada, a to gdy zwycięski szwedzki król Karol Gustaw wszedł do Warszawy i z nienawiści do katolickiego króla z rodu Wazów, wydał rozkaz obalenia kolumny. Nie znalazł się jednak nikt, który by rozkaz fanatyka religijnego wykonał.

Kolumna Zygmuntońska przetrwała pierwsze obleżenie Warszawy. Obalili ją dopiero Niemiec-ka bomba, rzucona na bohater-skich obrońców Starego Miasta, w nieszczęsnym sierpniu 1944 roku, w 300 lat po jej wzniesieniu.



Z OSIEDLI

Masindi:

Sa czynności administracyjne: rządzenie, żywienie, transport... Tam gdzie jest masa ludzi, której na imię - uchodźstwo, jasna rzecz, iż bez tego obycie się nie można. Gdy jednaś myślimy nietylko o dniu dzisiejszym a staramy się tych ludzi (szczególnie młodzież) nauczyć czegoś, przysposobić do twórczej działalności na przyszłość, uczynić z nich pełnowartościowych obywateli, tam pracujemy dla Jutra.

Nic to, że rezultaty takiej pracy nie od razu są widoczne. Plon, daj Boże obfity, kiedyś wejdzie. Pewien polityk francuski powiedział o tem bardzo trafnie: - jeżeli chcesz mieć dorazny rezultat, sadź rzepę i pietruszkę. Znajda się jednak tacy, którzy posadzą - debę, chociaż wiedzą o tem, że sami nigdy nie spoczna w ich cieniu....

Odczuwam szczególnie przyjemność, gdy mogę o takiej pracy w osiedlach polskich w Afryce pisać. A w Masindi mamy własnie do zanotowania kilka poważnych w tej dziedzinie osiągnięć. Wyliczmy je pokrótce:

I. Doroczny pokaz prac Gimnazjum Ogólnokształcącego w świetlicy YMCA. Otwarcia w dniu 8 grudnia doznał p. Konsul Chmielinski. Całość objęła powyżej 600 eksponatów.

Piękny i barwny widok przedstawiało w tym dniu wewnątrz świetlicy. Białe hafty i koronki, serwetki i garnitury stolowe, barwne hafty ludowe, suknie wyszywane, poduszki o niesłychanie pomysłowych i dekoracyjnych motywach. Procz tego - swetry i bluzeczki wełniane wykonane ręcznie na drutach. Wreszcie - niespodzianka dla zwiedzających - dział rysunków "Polska w obrazach", obejmujący cenniejsze zabytki naszej architektury, wykonane ołówkiem, sepią, tuszem i specjalne studia stylów (ciekawe listy akantu jako wzor kapitelu korynckiego i inne). Modele umeblowania uchodźczego, a nawet... samolotów i czołgów, oraz na ostatek narodziny ceramiki.... Wszystko to gustownie porożwieszane na ścianach, poro-

kładane na stolikach tak, aby zwabiony tym pozornym "artystycznym nieładem" widzą dal się zainteresować i obejrzał jak najwięcej.

Kto to wszystko wykonał? Ano, nasze dzieci, dziewczęta oraz chłopcy polscy uczniowie w Masindi. Musiał ich ktoś do tego zachęcić, nauczyć. Tego "ktosia" w osobie pani inż. Leopoldyny Mastalskiej, nietylko wykładowczyni ale - wychowawczyni młodzieży naszej w duchu piękna i sztuki przywykliśmy tu wysoko cenić. Wystawa jest niewątpliwie rezultatem jej entuzjazmu i niezmordowanej pracy w osiedlu na tem polu.

II. Pokaz robot calorocznych Gimnazjum Bielizniarskiego czynnego tu w postaci jednej III klasy (36 uczniów) prowadzonego przez panią Krystynę Zauchową. Roboty są wykonywane pod kierunkiem pani prof. Jadwigi Jarmarkier. Na pokaz złożyły się: bielizna poscielowa, dziecięca, oraz roboty artystyczne: poduszki, serwetki, suknie haftowane, zakładki i t. p. Całość świadcząca o doskonałym rytmie pracy w tem gimnazjum. Dziewczęta, jak widać, są umiejętnie instruowane, oraz posiadają umiłowanie swego fachu i poczucie piękna. Gdybyż można było w naszych warunkach uchodźczych pofotografować te eksponaty, wydać album i rozpoznać wśród cudzoziemców. Moglibyśmy otworzyć sobie rynki zbytu w niejednym kraju.... Niestety ta strona zagadnienia - reklama i zbyt, szwankuje u nas zawsze. Mielimy tu słizne lalki robione przez "dwie Jadwigi" panie Warchalowa i Rymszyne, lecz zbyt tego towaru nie mogliśmy zorganizować i lalki zmarnowały się w dżungli afrykańskiej....

III. Kurs teoretyczny żeglarski oraz modelarstwa statków prowadzi dla chłopców p. Wiktor Czarnowski kierownik miejscowej YMCA, w Polsce jeden z pionierów i znawców sportu żeglarskiego. Łączy się z tem pracownia modeli statków żeglarskich z pełnym wyposażeniem w postaci całego systemu

żagli i t. p. Trzeba widzieć, jak się do tego pała nasi chłopcy.. I jak recytują z modelu wszystkie te nader skomplikowane nazwy żagli i części staku.... Pod koniec wakacji chłopcy mają jechać na jedno z tutejszych dużych jezior, aby przejść przeszkolenie praktyczne.

IV. Angielski Dickens i polskie kolendy....

Dickens jest czarujący. Kto z nas nie wżruszał się Malą Dorrit i Dawidem Copperfieldem, kto nie uśmiechał z Pickwickiem i Samem Wellerem. Pomyśl odegrania Dickensa na scenie i to po angielsku okazał się bardzo udanym. Wystawiono "A Christmas Carol" - Koleda Bożego Narodzenia, miniaturkę, bardzo dla tego pisarza charakterystyczną. Przedstawienie starannie wyreżyserowane i wystylizowane (aż do tabaczkowych wczesno-wiktorjańskich fraków włącznie) przez panią inż. Izabelle Hawlingową miało sukces niebyłajaki. I jeżeli grający potrafili wczuć się w specyficzną - angielską atmosferę życia, jaką maluje Dickens i oddać ją jako - tako na scenie, zawdzięczają to fachowemu wskazówkom pani Doroty Edyvean, małżonki bryt. komendanta osiedla, która tu na każdym kroku akcentuje swój czynny udział w naszym uchodźczym życiu.

W drugiej części, po przedstawieniu, usłyszeliśmy szereg pięknych naszych koled w wykonaniu chóru uczniów i uczniów gimnazjalnych pod batutą p. prof. Borowieckiego. Było to doskonały pokaz polskiego piękna dla obecnych na sali cudzoziemców, a dla nas wzruszająca ewokacja dawnych dobrych czasów i wspomnień z Domu.

Wiec - jednak dajemy o sobie świadectwo, że - żyjemy. Człowiek który w najcięższej doli nie zatracił chęci do twórczości, pedu do Piękna, potrafi napełnić spelnic swą rolę - budowniczego Jutra ludzkości. (j.d.k.)
Koja:

Nie w szablonie lekcyjnym i nie z urzędowych, narzuconych, nakazów, młodsza generacja nauczycielstwa w osiedlu Koja podjęła prace krzewienia muzyki

polskiej wśród licznych rzesz młodzieży szkolnej uchodźstwa.

Praca ta nie ogranicza się do zapoznania młodzieży z historią muzyki, kompozytorami, budową i stylem muzycznych utworów, lecz przez dobor tych utworów, komentarze i ilustracje muzyczne staje się propaganda kultury narodowej, stylu narodowego, przecz narodu i historii.

Mysł i serce młodzieży chłonie dźwięki rodzime, które w rozrzewnieniu polskiej melodii piosenek ludowych, emfazy polonezów, taktu krakowiaków i kujawiaków, raz śmetnych to znow butnych mazurów-dają głęboki rezonans dla wyczucia myśli narodowej.

W bieżącym roku szkolnym w niedziele w godzinach południowych w świetlicy szkolnej, ufundowanej przez miejscowy Oddział Y.M.C.A., zbiera się liczna gromada uczennicy i uczniów szkół kojańskich, aby z uwagą i przejęciem wysłuchać "Poranku muzycznego." Programy poranków składają się z dwóch części: Pierwszej - poświęconej jednemu z kompozytorów z podaniem zyciorysu, charakterystyki i jego twórczości i z wykonaniem jego utworów. Druga część poranku jest wypełniona artystycznie recytowanymi bajkami z ilustracją muzyczną. W tej części zebrana działwa rozwiązuje zagadki muzyczne, określając rodzaj utworu, jego nazwę, budowę i kompozytora.

Poranki muzyczne prowadzi utalentowana i wysoce muzykalna nauczycielka p. Kama Sliwianka.

Niezrównane pod względem impresji i dostosowania do tematu ilustracje muzyczne do bajek i recytacje utworów kompozytorów daje artystka pianistka p. Barbara Dulebina. Jest ona duszą osiedla pod względem jego muzykalnienia. Jej udział i wytrwała praca widzimy w każdej imprezie wokalne czy to choru meskiego czy też choru młodzieżowego, widowisk choreograficznych, popisów i sluchowisk muzycznych w osiedlu.

Doceniając ofiarę i społeczną pracę pani K. Sliwianki i B. Dulebiny, Inspektorat Szkolny w Kojach popiera ich pozytywną pracę. Organizacyjnie kierowniczką miejscowego oddziału Y.M.C.A. p. W. Danecka służy zawsze życzliwa pomoc.

Jeden z ostatnich porannek muzycznych został poświęcony twórczości Stanisława Moniuszki. Na program złożyły się treściwe i głęboko odczute recytacje p. K. Sliwianki.

Mazur i Polonez z opery "Halka", wykonane na fortepianie przez p. B. Dulebinę. "Dwie Zorze" i "Z pod Igielek" /opera Straszny Dwór/, wykonane na skrzypcach przez p. L. Siemianowską z akompaniamentem fortepianu p. B. Dulebinę. "Przaszniczka i" "Wesol i Szczęśliwy" chor szkolny, prowadzony przez p. K. Sliwiankę. "Gdyby rannym słonkiem"-spiew solowy uczennicy Heleny Horodyskiej.

Wykonawcy wykazali duże zaciecie artystyczne. Szczególnie pięknie i obiecująco zapowiadają się młodocieni artyści-liryczne zdolności pioseniarskie Helenki Horodyskiej i zespołu choralnego szkolnego z pełnym opanowaniem głosów i harmonii śpiewanych utworów.

Zaznaczyc tu należy, że poranek, poświęcony Stanisławowi Moniuszce wypadł nastrojowo i z tych powodów, że jego dusza polska, wylana w utworach muzycznych z tonacją kresową Litwy i Rusi, specjalnie łatwo wchłonięta została przez działwę uchodźczą, która żywo przechwycuje melodie polskich pol, lak, gajów i strzech wioskowych.

(inz. T. Zemoytel.)

Tengeru.

W pewien pogodny dzień w teatrze tengerowskim panował od rana jakiś niezwykle ruch. Odgłosy często uderzającego młotka echo niosło gdzieś w daleka i nieznaną dżunglę. Na piaszczystej drodze prowadzącej do teatru ukazywały się często sylwetki uczennicy, które ledwie było można rozpoznać, gdyż niosły przedmioty i kostiumy potrzebne do przedstawienia.

Co to będzie-pytały się małe dzieci, przechodząc obok.

No nie wiecie-toc "zawodowka" będzie przedstawiać-brzmiała niewyraźna przyciszona odpowiedź.

W koncu bicie młotka ucichło; był to znak zakończonej pracy.

Gdy słońce już zapadło, na drodze wiodącej do teatru widac było coraz liczniejsze gromady widzów, dążących na przedstawienie urządzone przez uczennice

Gimnazjum Krawieckiego. Procz stałych mieszkańców osiedla, więcżor ten zaszczycił swoją obecnością m. in. p. Delegat Min. W.R i O.P. p. Seweryn Szczepanski. Na głos dzwonka, oczy wszystkich zwróciły się na scenę, gdzie najpierw ukazał się dziad w towarzystwie pacholecia, wreszcie gromada ludu litewskiego w strojach regionalnych z guslarzem na czele, dążąca do kaplicy, aby złożyć ofiary odeszłym w zaświaty przodkom. W drugim akcie umiejętnie urządzona kapliczka, przypomniła widzom polskie kapliczki na wiejskich cmentarzach, a słowa chóru wiesniaków "Cicho wszędzie, glucho wszędzie" wywierały moc czarodziejską, że zdawało się, iż wszystko wokół zamarło. Na zaklecie guslarza pojawiały się kolejno duchy ludzkie, blakające się po świecie, a odciete od nieba dlatego, że nie spełniły swych obowiązków na ziemi. A tymczasem, ażeby trafic do nieba potrzeba przejść wprzód przez ziemię i nie uchylic się przed żadnym zadaniem, ani trudem człowieczym.

Bogactwo w strojach, obrzędach i piosnach rzucone na scenę teatru, przypomniło niejednemu okolicy, gdzie Mickiewicz spędził swe młode lata "sielskie-anielskie."

Odegrane fragmenty wywarły niemalże wrażenie na publiczności.

Nawet ci, którzy mówili, że w tej szkole "nic nie potrafia" musieli przyznać, że przedstawienie było piękne i naprawdę polskie.

Całkowity dochód przeznaczono na "Polski Fundusz Prasowy" w Nairobi.

Uczennice kl. III-iej

Gimnazjum Krawieckiego w Tengeru.



Inz. W. Krogulski.

Bomba atomowa

(Ciąg dalszy.)

Pisano, że w r. 1940 profesorowie Halban i Kowarski wywieźli tego skarbu sto kilkadziesiąt litrów. "Ciepła woda" różni się od zwykłej tym, że tlen w niej połączony jest nie z wodorem, lecz cięższym "deutonom" wodoru. Przez te to "ciepła woda" uwieczniona jakos w parafinie, przepuszcza się neutrony bombardujące URAN, dla przyhamowania ich szybkości, co jest zasadniczo ważne. Dodac jeszcze należy, że bombardowany URAN nie jest zwykłym uranem, lecz jego, "izotopem" /Nr. 235/.

Widac z tego, że na tej nowej, odmiennej od starej /5 milionów volt, jak najszybsze pociski/ technice bombardowanie "lancuchowego" oparto konstrukcje bomby atomowej. Wygadalo się zresztą z tym B.B.C. /nikt jak swoj!//

Jesli pomimo wszelkich trudności potrafiąno uzyskać choćby pół kilograma Uranu No 235, to można sobie wyobrazić jaką nieprawdopodobną energię można wyzwolic przy jego przeistoczeniu.

Procesy bombardowania możemy widzieć t. zn. fotografować, zwłaszcza przy zastosowaniu ciepła - czułych klisz w "Komorze Wilsona". Jest to zamknięty cylinder, w który wprowadzamy jakiś gaz i powietrze. Wytwarzamy sztucznie niską temperaturę i ciśnienie. Mieszanina szybko się ochładza skutkiem czego para wodna do której zawsze przylegają drobiny pyłu osadza się w formie banieczek wokół atomów gazu. Te drobiny pyłów powietrznych w zetknięciu z ładunkiem "elektronów" zaczynają się naelektryzować, jak to nazywają "jonizują" się. Ponieważ "jony" ukradły ładunek "elektronom" nie są już te ostatnie idealnie zrównoważone, więc "obojetne" w stosunku do jądra. W ścianie cylindra umieszczony jest przy-

mat zawierający jakieś ciało radioaktywne emanujące promienie: alfa, beta i gama.

Ciało "beta" przebija się ogromnie szybko przez gaz i rozbija jego na wpał zjonizowane elektrony tworząc tym sposobem coraz więcej "jonów", lecz w końcu osłabione tymi wyczynami, rozbija się same i zostają pochłonięte przez jakiś atom, atom wzbo-aciwszy się w elektryczność ujemną "beta", traci równowagę i sam staje się "jonem" negatywnym.

Co należy przypuszczać, że bomba atomowa powinna w sobie zawierać?

1 Element bombardujący, więc mieszanina n. p. sporskowanego berylu z radonem /nowy gaz utworzony przez emanację radu/ zamknięte w tubie.

2 Element bombardowany z pewnością Uran Nr. 235.

3 Element hamujący, więc może parafina z "ciepła woda".

Rozumie się, że detali konstrukcyjnych nikt nam dzisiaj na powie, więc możemy mówić tylko o teorii, a jest ona następująca: Potęgę wybuchu powoduje energia kinetyczna wyzwolona z substancji atomowo przetworzonej. Energia ta przekształca się w olbrzymia

prezność i piekielna temperatura. Te dwa czynniki stanowią o efektywności bomby.

Działanie jej jest co do czasu trwania zapewne dosyć krótkie, lecz jej burzaca potęga przechodzi wszelką wyobraźnię.

Cisnienie w połączeniu w niepojętym gorącym, zmieniać musi w sekundzie wszystko w popiół i parę. "Pisano" niedawno, że na domiar złego, w długi czas /około dwóch miesięcy, krąży jeszcze nad zgliszczami, w zjonizowanym powietrzu, jakieś zabójcze dla organizmu ciała radioaktywne /możliwie "gama"/. Cała ekspedycja lekarzy amerykańskich wymarła tajemniczo w Okinawie.

Malo tego dobrego, już się wspomina o jakimś "izotopie" PLUTONU stokrotnie "lepszego" od uranu. Na pociechę Moskwa zapowiada, że już na Araracie ustawiono aparaty kondensujące promienie kosmiczne, prawdopodobnie "positrony" i twierdza, że dla nich bomba atomowa "pic i lipa", rozsądza ją nim się namysli działac.

Innym razem opowiem jakie zastosownie praktyczne, ale już dla życia ludzkiego, może mieć energia atomowa.

(Koniec)

K. Chodzikiwicz

Szkodliwe plotki

(Dokonczenie ze str. 1- ej.)

nymi. Wniosek brytyjski wskazywał między innymi, że ważne to zagadnienie należy powierzyć Światowej Organizacji Zjednoczonych Narodów dla rozwiązania go w skali międzynarodowej. W wyniku dyskusji zapadła decyzja, że problem ten ma być rozpatrzony przez Zgromadzenie Światowej Organizacji zbierającej się w Londynie w dniu 10 stycznia b. r.

Ambasador E. Raczyński, obecny Główny Polski Przedstawi-

ciel w Tymczasowym Komitecie Skarbowym dla Spraw Polskich w Londynie, otrzymał zapewnienie, że żadne decyzje co do przejęcia opieki nad polskimi uchodźcami nie będą powzięte bez uprzedniego uzgodnienia z Tymczasowym Komitetem Skarbowym dla Spraw Polskich w Londynie.

Sadze, że powyższe uzupełniające wyjaśnienia powinny położyć kres fałszywym i szkodliwym plotkom.

DRUKARNIA: "Colonial Printing Works, Nairobi"

Wydawca: "Polski Fundusz Prasowy." Redakcja i Administracja: Nairobi. p. o. Box 1939